



ABRAHAM GAFNI

ur. 1926; Międzyrzec Podlaski

Miejsce i czas wydarzeń	Międzyrzec Podlaski, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi

Życie w okupowanym Międzyrzec Podlaskim

Kiedy zaczęła się wojna, wszystko się zmieniło. Pierwsze miesiące były jeszcze nie takie złe, można jeszcze było żyć, ale już z początku czterdziestego roku, gdy pierwszy raz wszyscy mężczyźni z Międzyrzec, ludzie, którzy mieli szesnaście do sześćdziesiąt pięć lat, powinni się stawić na starym żydowskim cmentarzu i do pracy przy różnych miejscach około Międzyrzec. Ja pamiętam, ja wtedy miałem czternaście lat, ale też bałem się, że mnie wezmą. A to prawie było, to kto nie poszedł na miejsce, gdzie Niemcy chcieli wszystkich Żydów, tego nie wzięli, tylko kto poszedł, to jakiś trzy tysiące, ja nie wiem dokładnie ile, to wzięli ich do obozów. I te obozy, oni pracowali tam na łąkach, na wodzie. To było bardzo trudno i wiele ludzi zmarli tam bez jedzenia. Ale to jeszcze nie były obozy śmierci. Pracowali i było ciężko, ale można jeszcze było żyć.

[Represje były wprowadzane] stopniowo. Zaczęło się... to było bardzo stopniowo. Tak. To coraz było trudniej, i trudniej, i trudniej. Po pierwsze to jedzenie, to była olbrzymia praca, ponieważ wszystko można dostać tylko za kartki. Niemcy na przykład dostali takie kartki czerwone, nie pamiętam jaki kolor mieli, to można było z tego żyć. Volksdeutsche dostali różowe na przykład, to było troszkę więcej. Polacy dostali jakiś inny kolor, to było mniej niż volksdeutsche. Żydzi dostali coś takiego, że można dostać na przykład na miesiąc, tyle co było dosyć na jeden dzień. To było ciężko wszystko.

Co jam czuł [jak Niemcy kazali Żydom nosić opaski]? To było w pierwszym roku. Po pierwsze, co Niemcy powiedzieli, że jeśli Żyd chodzi na ulicy i po tej samej stronie chodzi jakiś Niemiec, musiałeś czapkę zdjąć przed nim. Jeden dzień ja chodziłem na ulicy Lubelskiej i widziałem z daleka, że idą tam Niemcy, aż przeszedłem na drugą stronę ulicy. Gdy się zbliżyłem do nich, oni mnie powiedzieli: „Jude! Komm hier!” Z trotuaru z drugiej strony, to było osiem żołnierzy i dlatego, że ja wszedłem z drugiej strony, dostałem ubicie. Ubili mnie, byłem ranny. Bili mnie. Miałem wtedy trzynaście

lat, tak że dziecko jeszcze. Oni stali po dwóch stronach i bili mnie. Dlatego, że nie chciałem zdjąć czapki dla nich. Co ja mogę jeszcze powiedzieć o tym? W tym czasie, to już nie wolno było Żydom [chodzić] na trotuarze, tylko w środku, ale oni zapomnieli o tym, że jak to można, to musisz iść na trotuarze. To był taki cel, że Żydom nie wolno iść na trotuarze, tylko w środku. W środku. Między trotuarem. A Niemcy zapomnieli o tym, bo to było niemożliwe, że ludzie muszą przejść z tej strony do tej strony. To był taki przykaz na jeden dzień.

Data i miejsce nagrania	2006-12-19, Tel Awiw
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Beata Sobytkowska
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"